



LEŚNY DUSZEK

DODATEK ZUCHOWY DLA PRENUMERATORÓW „SKAUTA“

Nr. 7.

*Życzenia wesółych i „słodkich“
świąt wszystkim zuchom śle*

Leśny Duszek.

GWIAZDKA ZUCHÓW.

Co chwila skrzypiały drzwi od izby i z jasną smugą wdzierającego się przez uchylone drzwi światła wchodziła milcząca — coś dźwigająca mała postać.

W ciemnej izbie cisza. Słychać tylko szybkie oddechy — czasami przyciszony szept. — Zbiórka miała odbyć się w tajemnicy.

„...Nikt nie może wiedzieć, że nasza gromada ma dzisiaj zbiórkę. — Co macie przynieść — musicie dobrze ukryć. — Niech każdy idzie osobno“...

pisał wódz tajemnym pismem gromady swe postanowienie, które dziś rano w dzień wigilijny obiegło całą gromadę — dając znać, że popołudniu zbiórka.

Oczekiwanie. Wreszcie szerszy strumień światła. To wódz. — Ciche ruchy, trochę szeptów i zuchy zwartą gromadą otoczyły wodza.

— Czy wszystko gotowe — zabrzmiał niski szept wodza.

— Tak! — I każdy z szóstkowych opowiadał co jego chłopcy przynieśli.

Józek dostał od rodziców bochenek chleba, Heniek — mógł przynieść tylko pieniądze, Antek jakiś sweter po siostrze, Witek — jakieś słodycze, ten znowu cukier, inny coś innego. Janek nie miał co — przyniósł zbroję z tektury, zmajstrowaną przez siebie. Każdy trochę węgla lub drzewa.

Wódz słuchając, skrzętnie notował co kto przyniósł i kazał kłaść przed sobą na podłodze w świetle elektrycznej latarki, którą trzymał Franek.

Gotowe! — ostatni złożył Janek zbroję. Pozostało jedynie ubranie małej choinki, o którą postarał się wódz. To poszło szybko!

Każdy wydobył ze swej kieszeni coś, co zawiesił na choince. A było tego moc. Prócz rozmaitych zabawek — też słodycze, figi, orzechy, jabłka, pierniki, cukierki. Każdy kilka — a z tego złożyła się piękna choinka.

Małą choinkę owinięto szczelnie bibułami, a rzeczy, które zuchy przyniosły wódz popakował w paczki i za chwilę kilka małych sanek — otoczonych gromadą zuchów, mknęło w stronę przedmieścia ku „Czarnej wodzie“ — tam gdzie mieszkają biedni zapomnieni w nędzy ludzie.

Zuchy wiedziały po co idą! Ale dlaczego to miało być tajemnicą, to nawet szóstkowi nie bardzo wiedzieli. Ale każdy wypełniał co wódz kazał.

Zwawo wśród gwaru miasta pędziły zuchy ze swym wodzem.

Przechodzący — spieszący się ludzie stawali, przypatrując się biegnącej prawie gromadzie.

Ten i ów rzucił ojcowską uwagę, że może jeszcze być wypadek — gdy taka gromada biegnie jezdnią.

Ale na uwagi nie było czasu. Jeszcze tak daleko a czasu mało.

Wreszcie po długiej drodze — most kolejowy — potem drugi. Boczna, ciemna uliczka. Pusto — zimno. Jeszcze raz w bok — i znowu, znowu...

W końcu już żaden z zuchów nie wie-

dział gdzie teraz są. Wódz szedł przodem — za nim oniemieli, trochę zmęczeni chłopcy.

W końcu niewielki plac i szereg baraków.

Przemknęli przed nimi. Przez okna słabo oświetlone widzieli smutnych ludzi.

Potem drugi rząd baraków — a w końcu mała, waliąca się chata. Okna ciemne. Ale z wnętrza dochodzą głosy. Jakis płacz czy krzyk — przyciszone rozmowy, a ponad tem wszystkim — smutny — spokojny głos jakiejś kobiety.

— Stop! — Wódz zatrzymał zachów.

— To tu! Odpocząć — będziemy śpiewali.

Chwila. Długa chwila milczenia — tylko serce jakos mocniej bije.

— Każdy weźmie jeden pakunek — dwu choinkę — wolni sanki — szeptał rozkazał wódz.

Ruch. — Gotowi! — szepnęli szóstokwi. — Idziemy!

I za chwile w ciemnej, zimnej izbie zapanaowała jasność. Na środku stanęła choinka a pod nią ofiary.

Frank z dwoma szóstkowymi zabrał się do rozpalenia w piecu. Zimno było! Inni zapalili przyniesioną lampę.

Reszta zebrała się w kacie i za chwile cienie, drżące głosiki zachów śpiewały: „Wśród nocej ciszy” — a potem „W dzień Bożego Narodzenia — radość wszelkiego stworzenia”...

A z drugiego końca malej, nędznej izby zawtorowały im inne — ochryple głosy.

A wśród nich cichy płacz szczęścia! Trwało krótko! Nim — mieszkańcy zdolałi ochłonąć z wrażenia — już chłopcy zaczęli wychodzić.

Chciano dziękować! — Nie! — My chcemy tylko, prosimy zuchy, żeby chłopcy,

którzy tutaj są — mogli się z nami spotkać.

— Dobrze! — jutro rano!

I w chwile potem powracała gromada zachów spowrotem. Prowadził ich wódz — a za nimi — leciały słowa radości i podzięk.

Przymierzcie — braterstwo zostało zawarte — między zuchami z gromady a zuchami z ciemnej izby, w której teraz panowała radość.

Zbk Skrzętny.

W NOC WIGILIJNĄ.

Raz jeden jedyny w roku w noc wigilijną dzieją się w lesie dziwne rzeczy.

W państwie zwierząt zostaje zawieszona wszelka nienawiść i złość.

Gdzieś w dzikich ostepach leśnych schodzą się wszystkie zwierzęta i płaki na wielkie zebranie — w świetem uroczysku.

Idzie tam wilk obok zająca. Ciężki niedźwiedź z chytрым lisem i zwinną łasicą. Skacze z drzewa na drzewo, dążąc do uroczyska zwinna wiewiórka. Lecą wszystkie ptaki, których nie wygnała od nas zima.

Ciągną w zgodzie wszyscy obywatele puszczy i lasów na naradę — która raz do roku w tę noc prowadzą w ludzkim języku.

Alc mowę tę może słyszeć tylko człowiek bardzo dobry — który nigdy nikomu nie wyrządził przykrości. Ten tylko, który jest przyjacielem zwierząt.

Opowiadają starym ludzi o człowieku, który mieszkał w lesie — i znał dobrze obyczaje i znaki wszystkich zwierząt i ptaków. Poszedł on na taką naradę i słyszał ukryty zdala od wielkiego kręgu wszystko co mówily zwierzęta.

Nagle zapanowała cisza — a stary, siwy niedźwiedź wystąpił z kręgu rady, zwrócił się w stronę gdzie stał ukryty ten człowiek i przemówił ludzką mową:

„Człowieku — wstap do naszego kręgu. A dlatego, że broniles nas zawsze i rozumiesz nasze nauki, ślady i życie przyjmujemy Cie do naszego kręgu rady. Zostajesz „Leśnym Duchem“ i nadajemy Ci imię leśne.

Pamiętaj jednak, że nie wolno Ci mówić o tem co słyszał tutaj, w kręgu rady”.



GWIAZDA BETLEJEJSKA

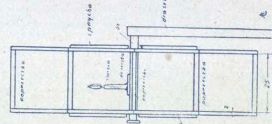
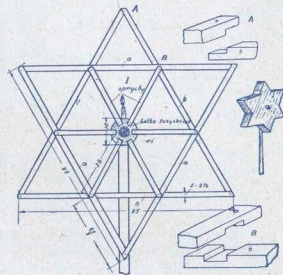
Znam kilka gromad zachów — które w święta Bożego Narodzenia z gwiazdą, którą zrobili sami, chodzą do domu do domu, gdzie mieszkali rodzice zachów — i śpiewali kolendy.

I wiecie co to była za radość. Wszędzie cała gromada zachów koledników była przyjmowana uroczysto. Myśle, że każda gromada powinna takie chodzenie z gwiazdą urządzić i odwiedzić wszystkich znajomych.

Aby Wam ułatwić — podałem Wam sposób zrobienia szkieletu takiej gwiazdy. Jeśli wyda się Wam ona za dużą, to trochę ją możecie zmniejszyć. Do zrobienia potrzebne Wam będzie drzewo suche, cienkie i dobrze lupiące się — więc sosna.

Trzeba wystrugać 12 długich patyków o długości 85 cm., o grubości 2 cm., szerokości 2-2½ cm.

Z tych patyków zrobicie 4 trójkąty — które potem po dwa połączycie w gwiazdy. Aby one były mocne trzeba w węzłach narożnych A. i w węzłach wewnętrznych B. zrobić nacięcia, jak wskazują ry-



synki A. i B. Trójkąty i gwiazdy łączymy prowizorycznie narazie cienkimi gwoździkami.

Następnie przygotowujemy 12 beleczek

słowa i rysunki GOŚCISŁAWA

BONGO — Z KRAJU KONGO



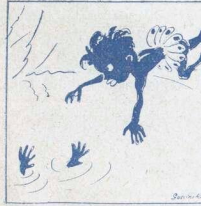
By was przeniesić w kraj słoneczny,
Świat Południa, żywy, gwarny,
Przedstawia się chłopiec grzeszny.
Zach też naprawdę, ale... czarny.



Hen, w Afryce, żyje sobie
Ponad wielką rzeką Kongo,
Własne swojej ko osobiste,
Związ wspany chłopca „Bongo”!



Żeby dziejnym zostać młdem,
Zabrał z sobą łuk i strzałę,
I szlachnie, bo z systemem,
Ponad rzekę idzie mały.



Mylili o tem co go czeka,
Nagle obrzydł gdzieś na stronie
— Gwałt! tonął — Zach nie zwleka
I... becz w wody zimne tonie.



I wylawia chłopca z rzeki
Który w swym kajaku pływał
Chleba szukał w świat daleki
I byłby niechętnie zjinał.



A że biedny był bez duszy
Nadto mekze miał „zabrani”,
Zdjął go Bongo. Gdy się suszy,
Robi sztuczne oddychanie.

na sprychy o długości 28 cm., grubości 1—1½ a szerokości 2 cm. — i 12 beleczek na poprzeczki o długości 25 cm., a grubości i szerokości po 2 cm.

Przygotowujemy jeszcze dwa kółka łożyskowe o średnicy 10 cm. — z dykty lub z tektury grubej, w których wywiercamy dwa otwory — tak, by mogły swobodnie obracać się na osi grubej 2—2½ cm. Do nich przybijamy sprychy — a następnie zbijamy całą gwiazdę — tak, by gwoźdźki w A. przeszły przez obie beleczki trójkąta i dostały się do poprzeczki, w B. gwoździe przejdzie przez sprychę beleczki trójkątów i wejdzie do poprzeczki. Przy zbijaniu musi być Was kilku, żeby nie pomsnąć i nie połamać beleczek.

Gdy to gotowe, przetykamy oś — osadzoną na drążki — do której wewnątrz gwiazdy przybijamy deseczkę na której umocujemy świecę.

Gotowy szkielec oklejamy kolorową bibułą — którą żeby była mocniejszą dajemy podwójnie i ewentualnie po wyschnięciu napuszczamy pokostem!

Przy oklejaniu zostawiamy wolny jeden trójkąt, oznaczony I. od strony drążka — żeby można potem założyć świeczkę.

Bibuły dobieracie w kolorach ciemniejszych — np. ciemno niebieski, zielony, c. żółty, czerwony itp.

W czasie chodzenia z gwiazdą, niosący obraca ją!

A. O.



HALLO! HALLO! — UWAGA!

Ogłaszamy wielki konkurs gwiazdkowy!

Może w nim wziąć udział każdy czytelnik i prenumeratorem „Leśnego Duszka”.

Nagrodę otrzyma droga losowania zuch, który do dnia 15 stycznia 1935 nadeśle rozwiązanie „Historji guzikowej”, „Figielków rysunkowych” i „Zagadki”.

Jako nagrodę przeznacza redakcja L. D. komplet „NART” (wielkość zuchowa).

które ofiarowała „Lwowska składnica harcerska, pl. Bernardyński 9”.

HISTORJA GUZIKOWA.

To co Wam opiszę zdarzyło się naprawdę. Wywołało dużo kłopotu dwóm dzielnym zuchom: Józkowi i Miśkowi.

Tak Józek jak i Misiek mieli piękne kolekcje guzików, — tem cenniejsze, że wszystkie jednego koloru, wielkości i gatunku. — I tak się złożyło, że guziki Józka były takie same — jak guziki Miśka. Nie można ich było w żaden sposób odróżnić. Radzili sobie podczas gry tem, że jeden z nich nakładał na swoje guziki kawałeczki plasteliny. Ale guziki jednak miały jedną różnicę. Józka guziki były kościane — Miśka drewniane. Nic w tem dziwnego, bo Józek sprytniejszy.

Otóż raz pędząc Józek na dół do

Miśka — po 3 schody — wpadł nagle na 1 piętrze na — niego.

Katastrofa! huk — jak — i prócz guzów — nieszczęście. Na podłodze rozsypane i pomieszane guziki — Józka i Miśka.

Misiek proponował podział na równe części — lub próbowanie nożem.

Józek — chytra sztuka — nie zgodził się na to. Jaktó on miał sam kościane i to, bez żadnych nacięć.

Ważenie guzików nic nie pomogło! Ale Józek tęga głowa — wpadł na pomysł. Zebrali guziki i pobiegli do domu Miśka.

Za kilka chwil guziki były rozdzielone!
Jak to zrobił Józek!?

—O—

LEŚNY DUSZEK

pisemko zuchów — ukazuje się 15. i 30. każdego miesiąca pod redakcją ALEKSANDRA OGORZAŁEGO — — —
Cena 5 groszy. Wysyła się najmniej 10 egzemplarzy (zbiorowo). Prenumerata miesięczna 10 egzemplarzy kosztuje tylko 90 gr. Redakcja: Lwów, św. Jacka 1.